Nr. 73. Warszawa, Piątek dnia 17 (29) Marca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 41.
Zachód słońca o g. 6 m. 28.

Długość dnia g. 12 m. 34
Przybyło dnia g. 4 m. 35

Piątek 29 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Eustazego Op.
Sobota	Kwiryna Męcz.
Niedz.	Balbiny Panny
Poniedz.	Teodory M.
Wtorek	Franciszka z P.
Sroda	Ryszarda B. W.
Czwartek	Izydora B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich", iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

— Czytamy w „Dniewniku Warszawskim", że Najjaśniejsza Pani reskryptem na imię kanclerza rosyjskich Cesarskich i Królewskich orderów, usankcyonowanym przez Najjaśniejszego Pana, na mocy opinii warszawskiego zarządu okręgu Rosyjskiego Towarzystwa Krzyża Czerwonego, Najmiłościwiej obdarzyła orderem zasługi Krzyża Czerwonego II-ej klasy: przełożoną warszawskiego zgromadzenia sióstr miłosierdzia, córkę radcy tajnego, pannę Maryę Aleksandrównę Hurko — za serdeczną troskliwość o powodzenie zgromadzenia, oraz kuratorkę warszawskiego komitetu pomocy dla żołnierzy dymisyonowanych i ich rodzin, małżonce rz. r. st., Aleksandrze Semenównie Sidorskiej, za założenie przez nią w roku 1886, ochrony dla dzieci żołnierzy dymisyonowanych i zawiadowanie dotąd tą ochroną.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Najśw. Maryi Panny, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny i procesyą, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, przy kościele Popaulińskim, odbędzie się uroczysta, o 9-ej rano wotywa.

Jutro też o 8-ej rano, w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przed ołtarzem Matki Bozkiej, odbędzie się solenna wotywa.

Z chwili bieżącej.

Gorzką pigułkę znów musiał połknąć ks. Bismarck.

Wyprzeć mu się przecie niepodobna, że pragnął niezmiernie, ażeby przyjaźnią angielską załatać dziurę, jaką zrobiło w trójprzymierzu szarpanie się Włoch w stronę przeciwną.

Spodziewano się nawet, że dyplomacya angielska obecnie jest przychylnie usposobioną ku tym projektom—i chociaż może nie zgodzi się na sojusz, przyobleczony w formy oficyalne, to jednak postępowaniem swem czynnem zsolidaryzuje się zupełnie z Niemcami.

Tymczasem... złudzenia prysły jak bańka mydlana.

Podróż syna kanclerskiego, hr. Herberta Bismarcka, zamiast sprowadzić pożądane przypieczętowanie układów, przeciwnie zakończyła się tylko rozczarowaniem.

Ministeryalna gazeta angielska „Morning Post" oświadcza stanowczo pod postacią komunikatu urzędowego, iż Anglia nie widzi żadnego powodu porzucić stanowiska przyjacielskiej neutralności, jakie zajmowała dotąd względem potrójnego przymierza.

Ton, w jakim trzymany jest ten komunikat, świadczy wyraźnie, iż rząd angielski pragnął sobie dać tem odwet za owo lekceważenie, jakiem książę kanclerz niemiecki tak długo raczył Anglię.

Dla obecnych widoków polityki niemieckiej, odmowa angielska stanowi bardzo dotkliwą porażkę.

W sejmie węgierskim górę wzięła opozycya przeciw projektowi rządowemu. Projekt składania egzaminów oficerskich w języku niemieckim został odrzucony — a w kwestyi drugiego roku służby ochotników, dane zostały znaczne ustępstwa.

Książe Ferdynand Koburski wysłał do Wiednia p. Naczewicza w charakterze pełnomocnika dyplomatycznego.

Podróż ta tłomaczona jest rozmaicie. „Agencya Północna" podała nawet pogłoskę, iż zamiarem ks. Ferdynanda ma być staranie się za pośrednictwem Naczewicza, o otrzymanie przy pomocy Austryi — korony królewskiej.

Inne komentarze poprzestają tylko na tem, że ks. Ferdynand zapragnął ustanowić w Wiedniu swą reprezentacyę urzędową.

Dodają nadto, że gabinet wiedeński całkiem się już temu z góry sprzeciwił i ma traktować p. Naczewicza w Wiedniu, jako pełnomocnika prywatnego.

Czy to zachowanie się gabinetu wiedeńskiego jest prawdziwe, a co więcej szczere, rzecz to zgoła inna, lecz inaczej postąpić nie mógł, bez ściągania sobie różnych przykrości.

Deputowany Antoine, o ile szybko wzniesiony został po nad innych, o tyle raptownie spadł z tego piedestału. Popularność jest rzeczą przemijającą.

Antoinowi zabrakło zręczności, popełnił na wstępie błąd bardzo wielki, obraził bowiem Paryżan, którzy właśnie gotowi byli pasować go na pierwszorzędnego męża.

Wygłosił on mianowicie w Grand-Hotel mowę, w której bardzo ostro zarzucił Francyi, iż dla Alzacyi, żywiącej wierne uczucia dla Francyi, ta faktycz-

---

26

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

— Dobryś!—zawołał—boisz się pułkowniku, żebym w czasie twojej nieobecności nie zaglądał do tych papierzysków. Gdybyś wiedział jak ja nienawidzę czytania! Gdyby wyrok śmierci na mnie znajdował się na tym stole, jeszcze by mi się nie chciało go przeczytać. Panie Rolandzie, posieważ mi piekielnie zimno w nogi, usiądę oto tu, na tym fotelu przed kominkiem i grzać się będę dopóki pan nie powrócisz, daję ci słowo, że ani się ruszę z miejsca.

— Dobrze — rzekł Roland, i wszedł do pierwszego konsula.

— Bonaparte rozmawiał z generałem Hedouville, głównodowodzącym armią Wandejską.

Usłyszawszy otwierane drzwi, odwrócił się z niezadowoleniem.

— Mówiłem Bouriennowi, żem jest niewidzialnym dla nikogo.

— Oświadczył mi to generale, odpowiedziałem mu atoli, że ja nie jestem tym nikim.

— Masz racyę, ale mów prędko czego żądasz?...

— Jest u mnie...

— Kto taki?

— Człowiek z Avignon.

— Czegóż on sobie życzy?

— Widzenia się z generałem.

— Ze mną?

— Tak generale, czy cię to dziwi?

— Nie, ale cóż on może mi mieć do powiedzenia?

— Nie chciał wyjawić tego, ośmielę się atoli zapewnić, że nie żaden to natręt i nie waryat.

— Może morderca przypadkiem?... Roland potrząsnął głową.

— Nie żąda, abym nie był obecnym przy rozmowie, stanę pomiędzy nim a generałem.

Bonaparte się namyślił.

— Przyprowadź go — rzekł nareszcie..

— Rozumiesz generale, że prócz mnie tylko...

— Tak, tak... rozumiem... generał Hedouville będzie łaskaw chwileczkę się zatrzymać. Nasza rozmowa nie potrwa zapewne długo. No idź Rolandzie!

De Montrevel wyszedł przez gabinet Bouriena i powrócił do swego pokoju. Morgan grzał sobie nogi.

— Chodź pan... Konsul czeka na nas, zawołał młody oficer.

Morgan powstał i poszedł za Rolandem.

Gdy weszli do gabinetu Bonapartego, ten był już sam jeden tylko. Spojrzał badawczo na przywódcę stowarzyszenia Jehu i upewnił się, iż był to ten sam człowiek, którego widział w Avignonie.

Morgan stanął o parę kroków od drzwi i także ciekawie przypatrywał się Bonapartemu.

— Proszę się zbliżyć — powiedział pierwszy konsul.

Morgan skłonił się z uszanowaniem i postąpił parę kroków.

Bonaparte lekkiem skinieniem głowy odpowiedział mu na jego ukłon.

— Powiedziałeś pan mojemu adjutantowi, pułkownikowi Rolandowi, iż masz mi coś do zakomunikowania.

— Tak jest obywatelu pierwszy konsulu.

— Czy to potrzebuje być na osobności powiedziane?

— Nie obywatelu pierwszy konsulu, lubo rzecz to nader ważna...

— Wolałbyś pan, żebyśmy sam na sam zostali?

— Zapewne, ale ostrożność...

— Najostrożniejszym jak wszędzie tak i we Francyi jest obywatelu Morganie ten, kto jest odważnym.

— Obecność moja u pana generała jest dowodem, że podzielam w zupełności to przekonanie.

Bonaparte zwrócił się do młodego pułkownika.

— Pozostaw nas samych Rolandzie.

— Ależ generale...

Bonaparte zbliżył się do Montrevela i szepnął mu do ucha:

— Wiem dla czego się upierasz. Ciekawyś dowiedzieć się, co też ten tajemniczy rycerz z gościńca ma mi do powiedzenia. Bądź spokojny i tak będziesz wiedział...

— Nie o to mi wcale idzie, ale gdyby też ten człowiek był istotnie jak generał przed chwilą powiedziałeś mordercą?

— Zaręczyłeś przecie za niego? No, no, nie bądź dzieckiem... zostaw nas samych.

Roland wyszedł.

nie ma obojętność, bo z obojętnością przypatruje się jej nieszczęściu.

Oderwane prowincye — rzekł — nie przestały nigdy kochać narodu francuzkiego, ale kto wie, czy Francya, pochłonięta walką stronnictw, w danym razie mogłaby usłyszeć głos uciśnionej Alzacyi.

Były to słowa szczere, ale francuzi nie lubią gorzkiej prawdy, obrazili się na mówcę — i odtąd Antoine traktowany jest wszędzie chłodno.

Kronika polityczna.

Niemcy. Na obiedzie parlamentowym u kanclerza, znajdował się cesarz i czterdziestu członków sejmu ze wszystkich frakcyj z wyjątkiem wolnomyślnych.

Cesarz swobodnie rozmawiał, i w końcu obiadu odezwał się do kanclerza: „Bismarck, zapalcież sobie teraz fajkę, bo inaczej wyniosę się."

Wstano od stołu, ks. Bismarck zapalił fajkę na długim cybuchu — a cesarz cygaro, żywo rozmawiając z różnymi deputowanymi, w szczególności z Benningsenem, Miquelem i baronem Frankensteinem. Odznaczonym był też przez cesarza jeden z przywódców stronnictwa środkowego baron Huene, któremu monarcha przy słowach „Coś wam tu przyniosłem," wręczył order Orła Czerwonego klasy drugiej.

Z polaków znajdował się na obiedzie Kościelski. Cesarz przybywszy na obiad przed szóstą, odjechał o dziesiątej dopiero.

Anglia. Wycieczka hr. Herberta Bismarcka, skoro się jako próbny balon nie powiodła, została ostatecznie i wyłącznie prywatną. Hr. Bismarck odwiedził dziś margrabiego Salisbury w jego prywatnem mieszkaniu.

Serbia. Gazeta „Narodni Dniewnik" stwierdza, że na notę regencyi do księcia Czarnogórskiego — zawiadamiającą o zmianie rządów w Serbii, tenże książę odpisał własnoręcznie. Oświadcza on, że po zaszłej zmianie wrócić winny dawne przyjacielskie między dwoma bratniemi ludami stosunki.

Gazeta „Velika Serbija," wielce się z powyższego objawu cieszy, gdyż z ustąpieniem króla Milana, ziściło się najgorętsze Serbów i Czarnogórców pragnienie.

Zaczyna się, mówi ten dziennik, nowa era polityczna nietylko dla Serbii obecnej, lecz i dla graniczących z nią serbskich krajów, ożywia ona nadzieje wszystkiego Serbstwa. Dotychczasowe nienaturalne rozdwojenie Serbii z Czarnogórą, wychodziło tylko na korzyść Austro-Węgier, zawziętych Serbii wrogów i ustać dziś musi. Szczere pojednanie dwóch ludów, nieodzownem jest dla wyzwolenia serbskich dziedzin Bośni i Hercogowiny i zjednoczenia wszech Serbów.

* Z Belgradu do monachijskiej „Allgemeine Zeitung" piszą:

„Blizki wyjazd króla Milana do Stambułu, albo wpłynie na uspokojenie się ruchu, wywołanego abdykacyą jego, albo dalsze pociągnie za sobą następstwa. Jednem z nich będzie prawdopodobnie odwołanie p. Hegenmüllera. Wprawdzie w Wiedniu zaprzeczono doniesieniu o niem, nastąpi ono przecież. Hegenmüller w istocie nie zostanie odwołanym, nie padnie zatem ofiarą porażki, jaką dyplomacya austryacka, zdaniem wielu, ponieść miała w Belgradzie, niemniej przeto, na własne żądanie opuści Serbię po wyjeździe króla Milana — a fakt ten świadczy, w jak trudnem położeniu abdykacya króla postawiła posła austro-węgierskiego w Serbii. Powodem usunięcia się jego jest odosobnienie, w jakiem się znajduje. Opierał się on wyłącznie na królu, uważając go za jedynie pewną podporę polityki austryackiej, od przywódców stronnictw, mianowicie liberalnego i radykalnego, trzymał się z daleka.

W skutek dawniejszego zachowania się swego, nie ma on obecnie żadnej styczności ze sferami decydującemi i dla tego stanowisko jego jest zachwianem."

Rumunia. Na posiedzeniu senatu w rocznicę ogłoszenia Rumunii królestwem, uchwalono jednomyślnie przez okrzyk wpisanie na listę senatorów księcia Ferdynanda Hohenzollern, jego następcy tronu.

Holandya. Prezes ministrów oznajmił w izbie niższej, że rada ministrów uznała, iż król nie jest w możności sprawowania rządów. Uchwała ta przedstawioną została radzie senatu.

Z sali odczytów.

III.

Wczoraj w sali ratuszowej p. Jawornicki, adw. przys. z Kalisza, miał na rzecz osad rolnych pierwszy z trzech zapowiedzianych odczytów, o plemionach zamieszkujących Afrykę środkową.

P. Jawornickiemu podróż do tych mało znanych miejscowości, nastręczyła sporo wspomnień, bo drukuje obecnie opisy w „Tygodniku Ilustrowanym", po za czem znajduje materyał jeszcze do odczytów i w zeszłym roku i teraz.

Przedstawiwszy na wstępie krajobraz Afryki środkowej, dobrze już znany tym słuchaczom, którzy bywali na prelekcyach zeszłorocznych p. Jawornickiego, mówił o szczepie Bantu, rozdzielającym się na rozliczne plemiona, a prawie wcale nie różniące się między sobą pod względem wierzeń religijnych i obyczajów. Ponieważ zaś pan Jawornicki opowiadał w roku ubiegłym o plemieniu Pangue z tego szczepu, z konieczności więc naraził się w obecnych pogawędkach na powtarzanie tych samych szczegółów.

Wierzenia religijne u Bantu, połączone są z wpływami przyrody. Doznając na sobie potęgi jej, przed którą nieraz muszą się bronić, murzyni wyobrażają sobie bóztwa swe, jako moce raczej złe niż dobre, i błagają je nie o łaski, lecz o powstrzymanie nieszczęść. Zabobonność tych plemion wyzyskiwana jest w wyrafinowany sposób przez fetyszów czyli kapłanów, którzy oszukują ich swą nadprzyrodzoną mocą porozumienia się z bóztwami. Fetysz udaje się do pieczary, dla porozumiewania się z bóstwem, wprawia się w stan epileptyczny i po chwili obecni słyszą wydobywający się z podziemi dziwny głos jakiś, odpowiadający na pytania kapłana. Dla objaśnienia dodajemy, że wszyscy fetysze są brzuchomówcami, a odpowiedzi, jakie w powyższy sposób sami sobie udzielają, a które później uchodzą za wyrocznie, mają zawsze dwojakie znaczenie, więc się też sprawdzają.

Murzyn śmierć uważa nie za rzecz naturalną, ale za działanie którego z wrogów, najczęściej za pomocą czarów. Pytany fetysz o zabójcę, wskazuje prawie zawsze jednego ze swych osobistych wrogów. Wtedy nad obwinionym odbywa się próba trucizny. Biedna ofiara wychylić musi kieliszek z trucizną i następnie przejść po oznaczonej linii. Jeżeli ma dość siły, ażeby dojść do końca mety, wlewają jej zawczasu przyrządzony antydot, lecz bardzo rzadko zdarza się ta konieczność, fetysz bowiem, nie chcąc śmierci ponieść za potwarcze oskarżenie, przygotowuje aż nadto zabójczą dozę trucizny.

Żony prócz plemienia Gobbisów, murzyni kupują od rodziców w cenie różnej, od 30 do 40 dollarów, płacąc towarami. Przy oddaniu córki przez rodziców, panna młoda dopiero po raz pierwszy widzi swego małżonka.

U Gobbisów praktykują się jednak formalne konkury, z nadskakiwaniami i znoszeniem podarków, a przed ślubem narzeczona pozostaje przez rok w domu matki przyszłego męża, gdzie nic nie robi, tylko je i pije, ażeby utyła.

Murzyni żenią się w latach od 12 do 14, kobiety wychodzą za mąż w roku 10—12.

Na przyszłej prelekcyi w sobotę p. Jawornicki charakteryzować będzie życie kobiety w rodzinie u Bantów i wykład swój objaśni pokazaniem różnych przedmiotów, któremi się posługują murzyni.

Osób w sali zebrało się znacznie mniej, niż na odczyty dr. Ochorowicza.

—*śl*—

Tanie kuchnie.

W dniu wczorajszym—o godz. 6-ej po południu, odbyło się w lokalu taniej kuchni nr. 1, przy ulicy Podwale, ogólne doroczne posiedzenie oddziału tanich kuchen, któremu przewodniczył wiceprezes p. Lewandowski. Na porządku dziennym było odczytanie sprawozdania z działań kuchen i wybory na członków zarządu. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w kuchni nr. 1 na Podwalu, wydano w ciągu r. z. 950 porcyj zup po 5 kop., 78,694 porcyj sztuki mięsa po 6 kop., 97,222 porcyj pieczeni po 14 kop., 32,485 porcyj jarzyny po 4 kop., 93,686 porcyj chleba po 1 kop. i kołacyj wigilijnych 197, ogółem 424,139 porcyi, za które osiągnięto 26,685 rs. Do sumy tej doliczyć należy dochód ze

---

— Jesteśmy zatem we dwu tylko, odezwał się pierwszy konsul, mów pan o co ci idzie...

Morgan nie rzekłszy nic, wyjął list z kieszeni i wręczył Bonapartemu.

Generał obejrzał go uważnie.

List był zaadresowanym do niego i zapieczętowany pieczątką wyobrażającą trzy kwiaty lilij...

— A to co jest mój panie?...

— Przeczytaj obywatelu, pierwszy konsulu...

Bonaparte otworzył list, spojrzał na podpis i zawołał:

— Ludwik...

— Tak... Ludwik—powtórzył Morgan.

— Co to za Ludwik?...

— Ludwik Bourbon, naturalnie.

— Ludwik, hrabia Prwęancyi, brat Ludwika XVI?...

— I naturalnie Ludwik XVIII, odczasu śmierci swojego bratanka Dauphin'a.

Bonaparte spojrzał znowu na nieznajomego, bo widocznem było, iż nazwisko Morgan, nie było jego własnem, ale przybranem tylko.

Poczem zabrał się do odczytania listu.

„Cokolwiek bądź mówią pozory—postępowanie ludzi, takiej jak pan miary, nie może nigdy obudzać obawy.

„Zająłeś pan stanowisko nader wybitne i cieszę się z tego bardzo. Pan lepiej niż ktokolwiek inny, wiesz co potrzeba ażeby Francyę uczynić szczęśliwą.

„Ocal Francyę od jej własnych szaleństw, a spełnisz życzenie mojego serca; zwróć jej prawego króla—a przyszłe pokolenia błogosławić będą twojej pamięci.

„Co do mnie, jestem jako francuz pobłażliwym z charakteru, a przez rozum będę bardziej jeszcze wyrozumiałym.

„Zwycięzca Lodi Castiglieone'a i Arcole, zdobywca Włoch i Egiptu, nie może nie przekładać sławy, po nad czczą chwałę.

„Nie trać drogiego czasu, możemy zapewnić szczęście Francyi, możemy... powiadam, bo ja potrzebuję ku temu Bonapartego, bo sam Bonaparte nie potrafiłby dokonać tego.

„Generale, Europa patrzy na ciebie, sława cię czeka, a ja pałam żądzą przywrócenia szczęścia mojemu krajowi i narodowi.

„Ludwik."

Bonaparte zwrócił się do młodego człowieka, który czekał, stojąc nieruchomy jak statua.

— Czy pan znasz, zawartość tego listu?—zapytał.

Młodzieniec skłonił się z uszanowaniem.

— Znam obywatelu pierwszy konsulu.

— A list był jednakże zapieczętowany.

— Był mi odczytany przed wręczeniem.

— Czy można wiedzieć nazwisko tego, kto go doręczył panu?...

— Grzegorz Cadoudal.

Bonaparte drgnął.

— Pan znasz Cadoudala?...

— To dobry mój przyjaciel.

— A dla czego powierzył go panu, a nie komu innemu?

— Bo wiedział, że gdy mi powie, że list ma być oddany do własnych rąk generała, to zostanie z pewnością oddany.

— Rzeczywiście, spełniłeś pan swoję misyę.

— Nie zupełnie jeszcze obywatelu, pierwszy konsulu.

— Jakto nie zupełnie? — przecie mi wręczyłeś pismo.

— Tak, ale obiecałem przynieść odpowiedź.

— Jeżeli jednak nie dam żadnej odpowiedzi?

— Będzie to nie taka odpowiedź, jakiej pragnąłem, ale zawsze będzie.

Bonaparte stał zamyślony.

Poczem wzruszył ramionami.

— Prawdziwi doprawdy szaleńcy.... rzekł.

— Kto taki obywatelu? — zapytał Morgan.

— Ci co piszą do mnie podobne listy.

— Musiałeś pan zauważyć sam; w historyi francuzkiej zwłaszcza, że każda rasa ma swój początek, punkt swego kulminacyjnego rozwoju i czas upadku. Czyż byłże bym tyle głupi, abym oddał koronę i tron Ludwikowi XVIII, to jest potomkowi tych, którzy Francyę zgubili? O nie! Bóg nie na to powierzył mi losy tej ziemi tak pięknej a tak wielkiej...

— Racz zwrócić uwagę generale, że ja się o to wszystko nie pytam.

— Ale ja się ciebie o to zapytuję?...

— Zdaje mi się, że generał robisz mi zaszczyt za duży... że mnie bierzesz za potomność.

Bonaparte spostrzegł do kogo mówi, zadrżał i umilkł.

— Dla mnie dostatecznem będzie, o-

sprzedaży kości, łoju i t. p. za co otrzymano 178 rs., czyli ogółem rs. 26,864.

Wydatki wynosiły ogółem 27,397 rs. Ze sprawozdania tego okazuje się, że kuchnia nr. 1 poniosła straty na sumę rs. 533.

W kuchni nr. 2 na Nowym Świecie, wydano 98,926 porcyj rosołu, 62,581 porcyj sztuki mięsa, 97,052 porcyj pieczeni, 14,368 porcyj jarzyny, 112,717 porcyj chleba, 567 śniadań oraz 208 kolacyj wigilijnych, a dochód wyniósł ogółem rs. 24,186. Wydatki wyniosły rs. 24,634.

Kuchnia nr. 2 poniosła w roku ubiegłym rs. 644 straty. W kuchni nr. 3, przy ulicy Piwnej, ze sprzedaży 11,845 porcyj śniadań po kop. 3, otrzymano rs. 355; wydatki ogólne stanowiły rs. 517, czyli strata dosięgła tu rs. 157.

Dochód kasy oddziału tanich kuchen wynosił: remanent pozostały z r. 1887 wynosił rs. 8,683 rs., wpływ z 3-ch kuchen rs. 49,740, razem rs. 60,313, a wydatki stanowiły rs. 7,878. Majątek oddziału tanich kuchen mieści się w inwentarzu, w meblach, sprzętach, produktach; w sumie zahypotekowanej z zapisu ś. p. Rapackiej 10,000 rs., w zapisie ś. p. Kuryerowa rs. 200, u osób trzecich 321 rs., w gotówce rs. 1,878, w kapitale zabezpieczonym na hypotece nr. 749 rs. 6,000, razem majątek wynosił rs. 25,569 rs. że zaś w r. 1887-ym wynosił 26,930 rs., przeto zmniejszył się o 310 rs.

Powyższe straty, nie wydadzą się dla kuchen tanich bardzo dotkliwemi, gdyż sporo grosza zapisanego w rubryce „strat", obrócono na odnowienie lokali, kupno utensylii i t. p.

Po odczytaniu powyższego sprawozdania, obecny dr. Łuczkiewicz zwrócił uwagę, zkąd powstały straty w kuchni nr. 3, skoro na sesyach poprzednich obliczono, że porcye wydawane być miały po 3 kop., z zyskiem dla kuchni po 1/2 kop. od każdej porcyi.

Członek-kontroler, p. Czajewicz, odrzekł, że kuchnia nr. 3-ci, na zarobek nie liczy w ogóle, a nadto nadmienił, że im więcej będzie wydawanych porcyj, tem większe będą straty, bo pobieranie 3-ch kopiejek za porcyę, mimo poprzedniego obliczenia, nie przynosi kuchni najmniejszego zysku. P. Fejst wniósł, ażeby dla próby jeden jeszcze miesiąc przeciągnąć istnienie kuchni nr. 3-ci, a gdyby i w dalszym ciągu okazały się jakiekolwiek straty, to radził kuchnię zamknąć. Ostatecznie postanowiono pozostawić kuchnię nr. 3, dla użytku konsumentów do maja włącznie, z wydawaniem porcyj śniadań po cenach dotychczasowych.

W końcu dokonane zostały wybory. Z urny wyborczej wyszli: generał-lejtenant Starynkiewicz — jako prezes, pp. Lewandowski i Łapiński — jako wiceprezesowie, pp. Czajewicz i Pawlicki, jako kontrolerzy, p. Rakiewicz — jako budowniczy, p. Fejst — kasyer, p. Polak — doktor i wreszcie p. Prejs — jako radca prawny i pp. Puchalski i Gołębiowski — jako dyrektorowie. Wybrani otrzymali mandaty ponownie.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8-ej wieczorem.

Z miasta i kraju.

* Inspektor rządowy kolei w Królestwie Polskiem, p. Łaskin, wyjechał wczoraj do Petersburga.

* Ministeryum komunikacyi poleciło zarządom tutejszych dróg żelaznych, dopełnić rewizyi plantów i nasypów kolejowych.

* Ministeryum oświaty wyjaśniło, że kobiety posiadające stopień nauczycielki domowej, w razie zamiaru wstąpienia do aptek w charakterze uczennic aptekarskich, winny złożyć egzamin tylko z języka łacińskiego w zakresie 4-ch klas gimnazyalnych.

* Nowe przedsiębiorstwo. Oberpolicmajster miasta Warszawy udzielił tutejszym mieszkańcom, pp. Józefowi Buchnerowi i Janowi Głażewiczowi, pozwolenie na otworzenie „przedsiębiorstwa asenizacyi oraz dezinfekcyi mieszkań prywatnych." Przedsiębiorstwo te funkcyonować zacznie w naszem mieście z dniem 1-ym maja r. b. Robotnicy zostaną odpowiednio umundurowani.

* W szpitalu dziecinnym w ciągu r. z. przebywało na kuracyi 478 dzieci, w tej liczbie 275 chłopców i 203 dziewcząt. Zmarło w r. z. 62 dzieci (chłopców 38, dziewcząt 24), procent śmiertelności wynosił zatem 12.9. W ambulatoryum szpitala udzielono bezpłatnie porady lekarskiej 24,653 dzieciom, w tej liczbie 18,197 dzieciom żydowskim i 6,456 dzieciom chrześcian. Ospę ochronną zaszczepiono 637 dzieciom. Na utrzymanie szpitala wydano rs. 6,441 kop. 83. Koszt zaś dzienny utrzymania jednego dziecka wyniósł w średnim przecięciu kop. 70.

* Posiedzenie. W dniu wczorajszym, o godz. 6-ej wieczorem, w mieszkaniu p. Tatra, przy ulicy Św.-krzyskiej nr. 4, odbyło się posiedzenie zgromadzenia fabrykantów skór t. zw. lekkich i rękawiczników. Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że w ostatniem półroczu wydatkowano rs. 63, zaś otrzymano dochodu rs. 41. W kasie zgromadzenia znajduje się w gotowiźnie rs. 478. Do grona uczniów zapisano 3-ch chłopców a do majstrów przyjęto pana Feliksa Wawrowskiego. Posiedzenie wczorajsze było ostatniem już w tym cechu, ponieważ takowy jednoczy się z cechem rękawiczników, do którego przeniósł już kasę, księgi cechowe i wszelkie inne papiery.

* Ciągnienie klasy trzeciej 152-ej loteryi klasycznej, odbędzie się w dniach 9 i 10 kwietnia r. b. w sali losowań warszawskiego kantoru banku państwa, począwszy od godziny 10-ej z rana.

* Ferye wielkanocne w tutejszym sądzie okręgowym i w Izbie sądowej, rozpoczną się w wielki czwartek i trwać będą do przewodniej niedzieli.

* Przy bulwarach nad Wisłą, na przestrzeni od cytadeli do rogatek czerniakowskich, urządzone będą trzy przystanie statków parowych i łodzi, po stronie warszawskiej.

* Z Kijowa wysłano w tych dniach na Syberyę 15 pudów nasienia buraków cukrowych, w celu zaaklimatyzowania ich w gub. Tomskiej. Jednocześnie wysłane zostały pługi, narzędzia i siewniki do plantacyj buraczanych. Jeżeli próby dadzą rezultaty pomyślne, urządzone zostaną w Syberyi cukrownie.

* Podczas wystawy paryzkiej odbędzie się kongres międzynarodowy w sprawie wykształcenia publicznego.

Otwarcie kongresu nastąpi 23 sierpnia a trwać będzie tydzień. W szeregu kwestyj, jakie mają być rozbierane, spotykamy między innemi „O działalności kobiety na stanowisku nauczycielki, dozorczyni i przełożonej."

Nie życzący osobiście uczestniczyć w kongresie, mogą nadsyłać swoje prace do 13 czerwca r. b. pod adresem ministra oświecenia w Paryżu.

Dyskusye na kongresie mogą być prowadzone we wszystkich językach, z warunkiem, że po odbytem posiedzeniu, przełożone zostaną na język francuzki.

* Bramy ogrodu Saskiego, z wyjątkiem od ulicy Żabiej, zostały otwarte.

* Dyrektor teatru krakowskiego, p. J. Glikson, przybył do Warszawy.

* P. prezydent miasta po porozumieniu się z p. oberpolicmajstrem, pozwolił rybakom za Żelazną bramą prowadzić handel na czas wielkiego postu do godz. 6-ej po południu, z zachowaniem możliwej na targu czystości i porządku.

* Posiedzenie. W Warszawskiem Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w dniu 2-im kwietnia, o 8-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie III-ej sekcyi oddziału technicznego. Porządek dzienny obejmuje: odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia; odczyt inżyniera Kucharzewskiego o początkach pismiennictwa technicznego w dawnej Polsce; drobne wiadomości techniczne. Na posiedzeniu tem przyjmą także udział członkowie oddziału chemicznego sekcyi III-ej.

* Figury. Gruntowną restauracyą figur w ogrodzie Saskim zajmie się na wiosnę p. Borowski Aleksander, rzeźbiarz.

* Kas pożyczkowych włościańskich istnieje w gubernii Kieleckiej 90 z kapitałem 505,477 rs.

* Na wybrukowanie ulicy Przedokopowej wyznaczył Magistrat m. Warszawy 9,520 rs.

* U wioślarzy. W nadchodzącą sobotę, t. j. jutro, odbędzie się w Towarzystwie wioślarskiem wieczorek muzyczno-dramatyczny.

Amatorzy odegrają „Barkarolę" Gawalewicza i „Kłopoty dziadunia" Stanisława Dobrzańskiego.

* Z Wisły. Woda na Wiśle od wczoraj zrana zaczęła przybierać ponownie. Stan wody wczoraj nad wieczorem, wynosił już stóp 16 cali 7—wszelako nie ma obawy powtórnego wylewu w Warszawie.

---

dezwał się Morgan z godnością, tak, albo nie.

— A dla czego potrzebna panu ta wiadomość?

— Dla tego, ażeby wiedzieć, czy mamy nadal prowadzić wojnę z generałem jak z wrogiem, czy też upaść przed nim na kolana, jak przed zbawcą.

— Wojna—powtórzył Bonaparte, wojna!... Szaleńcy tylko mogą się odważyć na to... Czyż nie widzą, że jestem wybrańcem Boga?...

— Atylla mówił tak samo.

— Tak, ale on był posłem zniszczenia, ja wybrańcem nowej ery.

Gdzie on przeszedł trawy wysychały, a gdzie ja przeprowadzam mój lemiesz, wszędzie dobrobyt zakwita... Wojna, powiadasz, a cóż się stało z tymi co mi ją wypowiedzieli?... Leżą na polach Piemontu, Lombardyi lub Kairu...

— Zapominasz obywatelu o Wandei

— Wendea?... A gdzież dowódcy tego powstania... gdzie Lescure, Rochejaquelin, Elbie, Charette?

— Mówisz generale o ludziach tylko? Ludzie, to prawda, skoszeni zostali ale grunt pozostał. Na gruncie tym walczą dzisiaj Antichamp, Suzanet, Grignon, Chatetton, Cadoudal i inni. Młodzi nie tyle może warci co starzy, ale będą robić co potrzeba.

— Niechże się mają na baczności!... Jeżeli będę musiał bić się z Wandeą, nie poślę tam ani Santorów, ani Ressigoolów!...

— Konwencya posyłała Klebera, a dyrektoryat Hochego!...

— Ja ich tam nie poślę — ja sam tam pójdę...

— Nie może ich i tak spotkać nic przecie gorszego nad zabicie lub rozstrzelanie.

— Może się przytrafić, że ich ułaskawię...

— Katon nauczył nas jak się strzedz trzeba łask Cezara.

— Baczność panie!... zacytowałeś republikanina.

— Katon jest jednym z tych z którego każdy przykład brać może, bez względu do jakiego należy stronnictwa.

— A jeżeli ja powiem panu, że trzymam w ręku moim Wandeę?...

— Generał?...

— Że jak będę chciał, to za trzy miesiące zostanie całkiem uspokojona...

Młody człowiek potrząsnął głową.

— Nie wierzysz mi?...

— Nie zupełnie przynajmniej.

— A jeżeli cię zapewnię, że to co mówię jest prawdą, a jeżeli cię przekonam jak i jakim sposobem, albo raczej przez jakich ludzi dojdę do tego?...

— Jeżeliby mnie taki człowiek jak Bonaparte zapewnił, tobym mu bezwzględnie uwierzył, ale ośmielę się powiedzieć, że daleko lepiej dla generała mieć do czynienia z Wandeą wojującą, aniżeli z konspirującą. Wandea wojuje na broń, konspiruje na sztylety!..

— O! ja znam wasze sztylety, a oto jeden z nich.

Rzekłszy to, wyjął z szuflady sztylet, który zabrał Rolandowi i położył go na stole tak, że Morgan mógł go łatwo dosięgnąć.

— Masz że go. ale pamiętaj, że daleko do piersi Bonapartego sztyletowi mordercy... No sprobój!...

I zbliżył się do Morgana z płomienistem spojrzeniem.

— Nie przyszedłem aby mordować, odrzekł zimno młody człowiek, później, gdyby śmierć generała konieczną się okazała dla dobra naszej sprawy, postąpię, jak będzie potrzeba...

— Czy nie masz mi więcej nic do powiedzenia obywatelu pierwszy konsulu?

— Owszem, powiedz Cadoudalowi, że jeżeli będzie chciał stanąć przeciwko nieprzyjacielowi, zamiast przeciwko Francyi, znajdzie w mojem biurku podpisany patent na pułkownika.

— Cadoudal nie dowodzi pułkiem, lecz armią całą; jakżeby mógł z generała degradować się na pułkownika? Czy nie masz mi co jeszcze do powiedzenia obywatelu pierwszy konsulu?

— Czy masz możność doręczenia, odpowiedzi mojej hrabiemu Provancyi.

— Chciałeś obywatelu powiedzieć Ludwikowi XVIII?

— Nie chwytajmy się na słowa... Temu co pisał do mnie?...

— Goniec jego znajduje się w obozie Autièrs.

— Ci Bourboni są tak zaślepieni, że i ten gotów źle sobie wytłomaczyć moje milczenie.

Powiedziawszy to Bonaparte zasiadł przy biurku i napisał list następujący:

„Otrzymałem list pański i dziękuję za dobrą o mnie opinię. Nie powinieneś pan pragnąć powrotu do Francyi, bo musiałbyś dostać się do niej po tysiącach trupów. Poświęć interes osobisty dla interesów Francyi. Współczuję bardzo nieszczęściom rodziny pańskiej i życzę ci względnego spokoju w twojem schronieniu

Bonaparte."

Złożył list, zapieczętował takowy, a na kopercie położył adres, Panu hrabiemu Provancyi.

Oddał list Morganowi i przywołał Rolanda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Nowego Dworu otrzymujemy wiadomość, że lody na rzece Narwi ruszyły wczoraj o godz. 1-ej po południu

* **Jak się wiedzie to się wiedzie.** Jeden z tutejszych kupców p. K., w kończącym się za parę dni miesiącu, pochował matkę, następnie umarło mu na szkarlatynę 7-o letnie dziecko; na drugi dzień po po grzebie, od dłuższego czasu chorej żonie wykonano operacyę, a wieczorem zasłabło mu i drugie dziecko, które jednak obecnie znacznie się ma lepiej.

* **Z życia.** W tym czasie zmarł w Warszawie, pewien emeryt, który stał się zamożnym przypadkiem, dzięki nazwisku.

Przed ćwierć wiekiem, do domu w którym mieszkał, wprowadził się imiennik jego, starzec schorzały, kapitalista. Nie miał on żadnych krewnych i nikt u niego prawie nie bywał, nudził się tedy straśnie.

Razu jednego starowina na liście lokatorów wyczytał adres swego imiennika — posłał więc po niego, a poznawszy się bliżej, grywał z nim w rumla i domino. Polubił wreszcie bardzo nowego przyjaciela i zapisał mu pewną pokaźną kwotę, którą jedynie zawdzięczał emeryt jednobrzmiącemu nazwisku.

* **Echa z powodzi.** Na folwarku Łomianki, oprócz poprzecznego wału, zniesionego pod Częstkowem, przerwany został w dniu wczorajszym o godz. 7-ej wieczorem, wał główny na przejeździe na przestrzeni kilkunastu sążni, przez który woda płynie szerokim strumieniem na grunta folwarczne.

Chleb dla powodzian wypiekają dwie piekarnie: wojskowa warszawska i w Nowogieorgiewsku, gdzie znaczne zamówiono zapasy. Na cel ten Generał-gubernator wyznaczył z funduszów specyalnych sumę rs. 5,000.

Chleb rozdawany jest także zagrożonym mieszkańcom po lewej stronie Wisły. W Jabłonnie wójt gminy oraz naczelnik straży ziemskiej dają powodzianom miejscowym chleb, sól, oraz śledzie. Do góry Kalwaryi delegowany został pułkownik Szawrow, celem niesienia pomocy mieszkańcom wiosek, w których zatonęły inwentarze oraz zabudowania. W Nowym Dworze i gminie Góra, rozdają chleb: naczelnik straży ziemskiej i oddziału praskiego, burmitsz Nowego Dworu, oraz wójt gminy.

* **Książeczki służbowe.** JW. Główny Naczelnik Kraju z uwagi, iż dotychczasowy system wykupywania książeczek służbowych, już po zrobieniu umowy, nie daje możności przekonania się o poprzednim sprawowaniu sługi i stanowczo jest wadliwy, postanowił zastosować nowe przepisy, określające wzajemny stosunek chlebodawców i służących. Przepisy te mające obowiązywać do chwili zupełnej reformy biura kontroli nad sługami, są następujące:

1) nikt z najmujących nie powinien godzić sługi bez poprzedniego przedstawienia książeczki służbowej, z wyjątkiem osób przyjmujących służbę wWarszawie po raz pierwszy, sługi jednak tej kategoryi, zaraz po zgodzeniu się, obowiązane są wyrobić sobie książkę służbową, na zasadach określonych przez b. radę administracyjną;

2) książeczkę służbową przechowuje chlebodawca i wydaje ją czasowo słudze po wymówieniu miejsca, dla pokazania najmującym, później jednak musi być zwrócona i pozostaje aż do czasu ukończenia służby;

3) przy wręczaniu słudze książki należy wypisać słuszne i prawdziwe świadectwo o sprawowaniu, rodzaju zajęcia, uzdolnieniach, pobieranem wynagrodzeniu i o czasie w służbie przebytym. W razie potrzeby świadectwo takie przy opuszczaniu służby może być jeszcze zmienione, a książeczkę oddaje się słudze dla wręczenia nowemu chlebodawcy;

4) nowy chlebodawca obowiązany jest bezzwłocznie, najpóźniej w ciągu dni 10-u, stawić się w biurze kontroli służących i przedstawić książeczkę, oraz wnieść należną opłatę;

5) w razie porzucenia jednej służby, a nieznalezienia w ciągu miesiąca drugiej, książeczka składa się w biurze kontroli — a nad sługami bez miejsca ustanawia się szczególniejszy nadzór policyjny; w razie zagubienia książeczki winni ponoszą wydatki na ogłoszenie i duplikat, do którego wnoszą się poprzednie świadectwa, wiadome w biurze kontroli.

Na zasadzie powyższego, p. o. oberpolicmajstra poleca, zaczynając od 13 kwietnia, zaprowadzić w każdym domu specyalną książkę, do której mają być zapisywani wszyscy służący. Z uwagi przecież, iż nie wszyscy służący mieszkają tam, gdzie służą, jak to się dzieje z usługującymi w hotelach, restauracyach, bawaryach, łaźniach itp., przeto ustanowione książki mają się znajdować i w powyższych zakładach. Nadto, oprócz biura kontroli, obowiązek dozorowania, aby wszystkie sługi posiadały książki i opłata za nie była wnoszona, został włożony na służbę policyjną wykonawczą — a zwłaszcza na starszych dozorców policyjnych.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 2, wczoraj w południe ciepła stopni 3.

Niemiłe powinszowanie. „Kuryer Poranny" pisze: Dzień św. Józefa dla jednego z solenizantów był bardzo nieprzyjemnym, albowiem jeszcze śpiącego na łóżku zastał komornik i w asystencyi żony solenizanta, spełnił akt zajęcia wszystkich mebli, na mocy wyroku uzyskanego przez żonę.

Pani ta, od lat 7 przeszło nie mieszka z mężem, a powodowana chęcią zemsty, przynajmniej w taki sposób dopięła swego celu.

Widocznie patron nie był zbyt względnym dla solenizanta.

Wypadek z ogniem Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem na Pradze pod nr. 184³ przy ulicy Petersburskiej, w domu należącym do parafii prawosławnej, przy próbie nowego pieca kuchennego, zapaliła się drewniana ściana i podłoga. Wezwani na ratunek strażacy z miejscowego oddziału straży, ogień wkrótce stłumili, płonące zaś części podłogi i ściany wyrąbano a nadto piec rozebrano.

Kradzieże. Wczoraj przed południem do mieszkania Pawła Brozdowskiego, b. konduktora pocztowego, dobrali się złodzieje. Na gorącym uczynku zeszła ich p. Br. powróciwszy z miasta i przytomnie zamknąwszy mieszkanie, poczęła wzywać pomocy. Niebawem nadbiegł też stróż i sąsiedzi, przy których pomocy udało się ująć jednego tylko złodzieja, inni trzej bowiem utorowawszy sobie drogę do ucieczki grożąc nożami, zbiegli.

Ujętego Jana Całkę odprowadzono do cyrkułu, gdzie znaleziono przy nim ukryty zegarek złoty, broszkę, kolczyki i 20 łokci materyi. Prócz tego, skradziono dwa zegarki damskie złoty i srebrny, zegarek srebrny męzki, broszkę złotą, krzyżyk srebrny, kolczyki złote, dwa pierścionki, szpilkę do krawata, sznurek korali, dwie bransoletki, 58 rs. gotówką, palto jesienne, wstążki i inne przedmioty, wartości razem około 200 rs.

— Z mieszkania p. Maurycego Fuksa przy ulicy Orlej, skradziono przez włamanie: futro, barankową czapkę, oraz palto zimowe, ogólnej wartości 127 rs.

* **Bzin**, stacya kolei Dąbrowskiej. (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*)

Aż pióro się prosi, by je wziąść do ręki i skreślić o Bzinie prawdy słów kilka. Nie dawniej jak przed siedmiu laty, prócz małej osady, fabryki odlewów żelaznych nazwiskiem „Kamienna" i lasów do około rządowych, nie było tu widać nic więcej. Z chwilą zbudowania drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, pustynia poczęła się cieszyć nadzieją, iż z czasem zaludni się nieco. I nadzieja wcale nie zawiodła, albowiem tuż pod samą Kamienną w r. 1885, została wybudowana i oddana do publicznego użytku stacya klasy I-ej. W dniu otwarcia drogi, stacya ta nazwana Bzinem, posiadała tylko dworzec murowany o dwóch piętrach, domy drewniane dla służby, nie mniej remizę dosyć okazałą murowaną dla parowozów, skutkiem czego, egzystencya urzędników kolejowych przez czas pewien była dość nieznośną, gdyż wszystkie produkta spożywcze trzeba było sprowadzać koleją z Radomia, Kielc i Końskich, o kilka i kilkanaście mil odległości. Ponieważ stacya Bzin, służyła i służy za centrum drogi, bo ztąd, prócz głównej linii z Iwangrodu do Dąbrowy, rozchodzą się pociągi po liniach bocznych do Koluszek i Ostrowa, żydkowie przeto przewidując dla siebie olbrzymie korzyści, poczęli usilnie starać się o założenie tu swych sklepów spożywczych i kolonialnych, słowem o wprowadzenie w handlu żydowskiej spekulacyi. Projekta swe w krótkim czasie wprowadzili w wykonanie. Kiedy już sklepy zostały otwarte, poprzysięgli sobie „pod chairem" trzymać się za ręce, dusić gojów na każdym kroku, zajmować się lichwą i drzeć za wszystko bajeczne sumy. Każdy z mieszkańców byleby tylko uniknąć kłopotów sprowadzania żywności z miast oddalonych, pensyę nawet dosyć poważną, topił w kieszeni braci palestyńskiej, a ci tymczasem korzystając ze sprzyjających warunków, stopniowo rozwijali geszeft—a nawet niektórzy poczęli stawiać swe własne domy i sklepy. Do tego stopnia nasi żydkowie chcieli owładnąć wszystkiem, że jeden z nich chciał się puścić nawet na handel świniną... ale inni zabronili mu tego stanowczo.

W tem pewnego pięknego poranku, otwarto parę sklepów chrześciańskich i odtąd byt kolejarzy stał się już znośniejszym — lubo co prawda i chrześcianie potrafili brać za towary dobre słone ceny. Koniec końcem, od czasu otwarcia drogi, do tej pory, stacya Bzin posiada: 5 sklepów żydowskich i 2-ie restauracye z wielkimi szyldami również żydowskie, 1 szynk katolicki, 2 sklepy kolonialne i 2 masarskie katolickie, 3-ch szewców chrześcian, 3-ch krawców żydów, aptekę doskonale zaopatrzoną, utrzymywaną przez p. Bojarskiego i nareszcie felczera p. Łosakiewicza, któremu za rzetelne spełnianie swych obowiązków należy się oddać uznanie. Mamy i lekarza kolejowego p. Wigórę, ale ten mieszka w Suchedniówce, o kilka wiorst od Bzina, słowem stacya Bzin zmieni się wkrótce w małe miasteczko, bo już dziś urzędnicy i oficyaliści kolejowi i fabryczni, mieszkańcy prywatni i handlujący żydzi i chrześcianie, stanowią około dwóch tysięcy dusz...

Nasi kolejarze, noszą się z zamiarem otwarcia tu filii sklepu spożywczego kolejowego. Wszelkie produkta spożywcze, mają byś sprowadzane ze sklepu głównego, istniejącego w Radomiu. Filia według zapewnień inicyatorów, ma być stanowczo otwartą przed świętami Wielkiej nocy.—Oby to przyszło do skutku!

Co się tycze życia towarzyskiego to go w Bzinie nie znamy wcale—każdy tu żyje z dnia na dzień. Grono kolejarzy podzielone jest „urzędownie" na trzy wydziały: dystans, ruch i frakcya, ale wydziały rozbijają się jeszcze na przeróżne kółeczka, boć *wyższy z niższym* i *biały z czarnym*, czyż mogą pozostawać w zgodzie?... Karnawał zaznaczono dwoma składkowemi wieczorkami, lecz dla braku odpowiedniego lokalu — obie zabawy nie udały się jakby mogły były. Jeżeli przyjdzie z czasem do skutku wybudowanie resursy kolejarskiej w Bzinie, bawić się będziemy inaczej. Zresztą projekt owej resursy może już nawet byłby się przyoblekł w ciało, gdyby nie to nieszczęsne „ja," które jest zawsze główną we wszystkiem przeszkodą.

Na zakończenie muszę nadmienić, że bufetów kolejowych w Bzinie mamy dwa: I-ej i III-ej klasy. Pierwszej —urządzony z komfortem, drze, że wszelkie przechodzi pojęcie. Butelka spirytusu zwyczajnego na kieliszki sprzedawana, wypada przeszło rs. 6, a lichego koniaku do rs. 20. Byłem naocznym świadkiem, gdy jeden z pasażerów za 3 kieliszki wódki z kroplami, 3 butersznity z szynką gotowaną, sardynkę jednę i za 2 kawałki śledzia zapłacił rs. 2 kop. 30! Z powodu częstych na to skarg, wnoszonych do książki zażaleń, Zarząd drogi przedsiewziął środki, aby zaradzić złemu.

Sygnał kolejowy.

* **Karczew.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Osada Karczew, położona w gminie Otwock, powiecie Nowo-Mińskim, gubernii Warszawskiej, oddalona jest od Nowo-Mińska o wiorst 28 i tyleż prawie od Warszawy — a od stacyi kolei Nadwiślańskiej Otwocka o wiorst 4. Karczew posiada blizko 3,000 ludności, z której połowa żydów. Ludność katolicka z małym bardzo wyjątkiem, zajmuje się handlem. Jedni — a tych jest znaczna większość, trudnią się handlem trzody chlewnej, za kupnem której udają się przeważnie do gubernii Lubelskiej a w części i do Siedleckiej, niekiedy nawet i na Ukrainę. Ci są najbogatsi i najwięcej poważani. Inni są rzeźnicy, lecz wyroby swoje nietylko sprzedają na miejscu, ale przeważnie wywożą na jarmarki do sąsiednich miasteczek i wiosek kościelnych i tam sprzedają na jarmarkach i odpustach. Głównemi miejscami zbytu ich towaru są: Sobienie-Jeziory i Parysów w powiecie Garwolińskim Kołbiel, Nowo-Mińsk, Kałuszyn i Stanisławów w powiecie Nowo-Mińskim, Góra Kalwarya w powiecie Grójeckim i Piaseczna w powiecie Warszawskim. Inni znów uprawiają handel nabiałem, drobiem i zwierzyną. Przezywani „kurnikami" skupują swój towar w sąsiednich wsiach i miasteczkach — a nawet i w więcej oddalonych miejscowościach, jak w Warce, Grójcu, oraz w gubernii Radomskiej: w Białobrzegach, Kozienicach, Głowaczewie i innych i regularnie co tydzień wywożą do Warszawy. Inni jeszcze trudnią się furmaństwem, lecz nie w miejscu ale na Pradze, dokąd wyjeżdżają w poniedziałki i do piątku zajmują się przewożeniem wieprzy od kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej na targ praski—a także zakupione wieprze przez rzeźników warszawskich często przewożą do szlachtuzów. Żydzi dzierżą w ręku drobny handel na miejscu w sklepikach — a także trudnią się rzemiosłem, mianowicie szewctwem i krawiectwem. Wogóle można powiedzieć, są to ludzie biedni, z wyjątkiem kilka większych kupców. Katolicy rzemiosła się wstydzą i nawet żadna karczewska dziewczyna nie chce wyjść za mąż, tylko za handlarza wieprzami, gdyż tym najlepiej się powodzi i mają łatwy zarobek, przeto gospodynie mało co robią — a dobrze jedzą i piją.

Karczew posiada bardzo piękny kościół murowany, pobudowany w kształcie krzyża, świeżo odnowiony i w porządku utrzymany.

Przy kościele nie ma plebanii i proboszcz mieszka w znacznem oddaleniu w domu wynajętym przez parafian. Jest wprawdzie tuż przy kościele stary dom zwany plebanią, ale grozi zawaleniem, na pobudowanie zaś nowego probostwa jakoś trudno zebrać się parafianom, ciągle znajdują się jakieś przeszkody. Oprócz tego w Karczewie daję się czuć brak drugiej szkoły,—znajdująca się obecnie, mieści się w nadzwyczaj ciasnem pomieszkaniu, tylko na 200 uczni, ale jakoś mieszczanie Karczewscy o pobudowaniu i urządzeniu drugiej, lub też o powiększeniu istniejącej nie myślą, tłómacząc się brakiem funduszów, chociaż właściwie brak tylko dobrej woli. Gdy naprzykład przed paru laty, dla jakichś tam niby widoków, zachciało się mieszczanom pobudować nową karczmę, fundusze natychmiast się znalazły tak, że w niespełna trzy miesiące, nietylko że postawili duży gmach karczemny i zaopatrzyli nawet w trunki, ale wznieśli jeszcze przy niej kilka innych domów i utworzyli całą wieś nową, a raczej przedmieście Karczewa. A z jaką to gorliwością brali się do dzieła! — od znużenia prawie upadali, a pracowali dniem i nocą—i każdy z mieszczan dawał materyał budowlany, skrzętnie zbierany przez lat kilka a przeznaczony na inny użytek i nie skąpił dość znacznych składek, byle tylko ukończyć jaknajprędzej tak ważne dzieło. Dziś obsadzony w tem miejscu karczmarz, zbija pieniądze i śmieje się z nich, gdyż obecnie jest karczmy prawym posiadaczem. Ale kiedy idzie o pobudowanie szkoły lub plebanii, to bieda, nie ma funduszu. Nie można im zarzucić, żeby byli opieszałymi w nabożeństwie, przeciwnie, są na bożni, czasami nawet aż do przesady, ale swoim porządkiem zarozumiali, rady rozumniejszych posłuchać nie chcą, natomiast chętnie dają posłuch wszelkim pokątnym doradcom i ludziom złej wiary.

Przed paru laty, za usilnem staraniem proboszcza, zaczęli niektórzy prenumerować „Gazetę Świąteczną" ale czytali ją niechętnie, gdyż tam niewiele piszą o polityce i obecnie już przestali prenumerować. A jak oni rozprawiają o polityce oto przykład: „Rzeźnik J. mówił że na wiosnę Turlija (Turcya) idzie na Janglika, tylko że się boi Francyi, żeby jej nie zajechała z mańki, ojl to będzie skweres."

Mamy w Karczewie urząd gminny, aptekę, jednego doktora, dwóch felczerów żydów, jedną szkołę początkową wspólną dla chłopców i dziewcząt. Rzemieślników krawców i szewców jest po kilku żydów, jeden krawiec katolik z obszerną klijentelą, ale i ten niechce trzymać u siebie czeladników chrześcian, tylko żydów. Wreszcie mieszka jeden stelmach katolik, jeden rymarz katolik, dwóch kowali katolików i jeden żyd, paru mularzy a pod Karczewem 4 wiatraki, gdzie młynarzami są katolicy. Sklepów żydowskich istnieje kilka, chrześciański jeden z drobiazgami, a drugi połączony razem z piekarnią. Oba prosperują dobrze, ale w piekarni wypiekają pieczywo, któremu często można coś zarzucić—a sprzedają drożej niż w piekarniach żydowskich, których jest dwie. Że w piekarniach pieczywo bywa nie zupełnie takie, jak być powinno, pochodzi to ztąd, że nie ma w żadnej z nich fachowego piekarza, a sprowadzają czeladników takich, którzyby tylko jak najtaniej mogli być opłacani. Od 1 lipca r. b. miała tu stanąć nowa piekarnia polska, pod kierunkiem piekarza łachowca, ale Karczewiacy czy to w chęci przypodobania się żydom partaczom czy dla innych powodów—uchwałą zabronili urządzania nowych piekarni, w celu jakoby uniknięcia pożaru.

Letnią porą bywa tu u nas dosyć ludno, gdyż przy stacyi Otwock stoi sporo domów, pobudowanych dla letników, których tu masa przyjeżdża, a także dużo ich mieszka w sąsiednich willach: Brzegi p. Andriollego, Bojarowie p. Moesa-Oskragiełły, a także we wsiach Świdry Wielkie i Rycice.

Życie towarzyskie w Karczewie i okolicy prawie żadne.—Inteligencya nasza żyje oddzielnie w odsobnieniu. Jeden dmie w świetne urodzenie—inny w wysokie wykształcenie i każdy zadziera nosa do góry—a innymi pogardza, jeżeli zaś spotykają się wypadkowo w jakiemś towarzystwie, to brak wszelkiej serdeczności.

Karczewiak.

Z różnych stron.

× **Walki byków w Paryżu.** Rada ministrów francuskich konferowała w tych dniach, nad podaniem pewnego towarzystwa hiszpańskiego, o pozwolenie urządzenia walki byków w Paryżu. Rząd udzieli koncesyi pod warunkiem, że walki byków w Paryżu urządzane będą na sposób, używany we Francyi Południowej, a przedstawiający mniej niebezpieczeństwa dla ludzi.

× **Wieś szachistów.** W pobliżu miasta Halberstadt, w Prusach, leży wieś Ströbeck, której każdy mieszkaniec jest wybornym szachistą. Datuje się to już od czasów bardzo dawnych. Mieszkańców tej wioski wyuczył gry w szachy pewien kanonik z Halberstadt, wygnany do Ströbeck. Z nudów nauczył on kilku wieśniaków tej gry, która tak im się podobała, że wkrótce wszyscy jej się wyuczyli. Fryderyk W., przejeżdżając raz przez tę wieś, grał w szachy z kilku wieśniakami. Szachownicę, na której toczyły się owe zapasy, dotąd przechowują. Jeszcze dziś w czasie wieczorów zimowych rodzice uczą tam dzieci swe gry w szachy, która w ten sposób nigdy nie wychodzi ze zwyczaju.

× **Teatromania.** Zamiłowanie do teatrów amatorskich staje się coraz bardziej modne. Paryż, jak zwykle, dał mu początek. W pierwszych jego salonach high-life daje przedstawienia z komedyj, dramatów, operetek, a nawet całych partycyj oper. Amatorstwo to przeniknęło nawet na—półwysep Bałkański. Przed paru tygodniami odegrano w Bukareszcie, w domu pani Vacaresco, komedyę w jednym akcie napisaną przez królowę Carmen-Sylvę. Dostojna autorka obecna była na przedstawieniu.

× **Szczyt skromności.** Trzeci syn króla szwedzkiego, ks. Oskar, który poślubił przed rokiem pannę Ebbę Munck, zamiłowany jest do tego stopnia w zaciszu, iż w następujący sposób ogłasza w dzienniku Carlscrońskim o urodzeniu dziecka swego:

Narodziny: córka Carlscrona 2-go marca 1889 roku, rodzice Oskar i Ebba Bernadotte.

× **Maszyny do szycia.** Pierwszy Layet wykazał, że kobiety szyjące na maszynach cierpią na bezkrwistość, następnie ujemnego wpływu maszyn tych dowiódł Hirt. Obecnie dr. Densgen, lekarz wielu stowarzyszeń robotniczych w Bergneustadt podaje dane wykazujące bezwarunkowy wpływ ujemny na zdrowie maszyn do szycia.

Z liczby 767 mężczyzn uczestników klas leczniczych było 209 chorych z 3106 dniami choroby, a z 609 kobiet chorych było 170 z 3114 dniami choroby. Jakkolwiek prc. chorób mężczyzn i kobiet nie wiele się różni, (27 i 28 prc.), w liczbie dni choroby różnica jest wielką, dla mężczyzn przeciętnie 14, 8, dla kobiet 18, 3.

Porównywając robotnice szyjące na maszynach z pracującemi w tychże lokalach, lecz nie szyjącemi na maszynach, Hensgen otrzymał dane następujące: na 359 kobiet, szyjących na maszynach, wypadło 2127 dni choroby, a na 250 innych robotnic tylko 987; czyli na jednę szyjącą wypadło 6 dni choroby, a na nieszyjącą zaledwie 4. Zapomogi pieniężne dla chorych wypadły: dla szyjących na maszynach 38 prc. dla nieszyjących 13,5 prc.

Główna szkoda wypływająca z użycia maszyn do szycia polega na zmuszaniu robotnic do zbyt długiej pracy przy nich. Z tego powodu autor przytacza zdanie Decaisne'a: „konie pocztowe zmieniają, kiedy te przejdą 20 wiorst; w omnibusach konie zmieniane są co dwie godziny—a to wszystko dla tego, aby można było korzystać z ich pracy przez lat wiele, i używać je prawidłowo, z korzyścią dla ludzi, bez uszczerbku dla zdrowia zwierząt. Inaczej rzecz się ma w fabrykach, u przemysłowców: robotnicy pracującej mechanicznie, nie daje się odpocząć przez dzień cały. Niema nieszczęścia jeżeli zniszczy swe zdrowie po upływie kilku miesięcy pracy takiej: na jej miejsce znajdą się inne, zdrowe, świeże, młode, nie znające przyszłego losu swego i gotowe zająć miejsce opróżnione".

× **O stanie zdrowia uczącej się młodzieży.** Dr. Axel Hertel rozesłał rodzicom uczniów szkół w Kopenhadze (w 1881 r.) szematy, w których proszeni byli oni oraz lekarze domowi o notowanie ilości godzin pracy, snu i stanu zdrowia ucznia. Okazało się, że 31 prc. uczniów i 29 prc. uczennic cierpi na choroby chroniczne; chorób ostrych nie wzięto w rachubę. (Ogólnie obserwacye tyczyły 3141 uczniów i 1211 uczennic).

Następnie szemat dr. Hertla rozszerzono: imię, wiek, klasa, ile godzin zajęć w szkole i domu, zajęcia pozanaukowe, stan zdrowia, (wypełnia rubrykę lekarz), wzrost, waga (określa się w szkole), uwagi dyr. szkoły. Dane zebrano w Kopenhadze co do 17,595 uczniów i 11,646 uczennic. Przy wstąpieniu do szkół 20 prc. chłopców było chorych; do 8-go roku życia prc. stanowi już 28; do 10-go r. mało się prc. wzmaga, między 10 i 11 nawet zniża się, około 12 wzmaga się do 31 prc., później do 16 zniża się, po 16 wzmaga się. Czyli: po wstąpieniu do szkoły zjawiają się kłopoty, nowe wrażenia, znużenie umysłu; prace połączone z ciągłem siedzeniem, ztąd zwyżka prc. chorób; później dziecko przyzwyczaja się, do chwili kiedy okres dojrzewania płciowego nie warunkuje zwiększenia prc. Co do szkół dla dziewcząt, to od 6—10 roku prc. wzmaga się na 25 aż do 43, między 10 i 11 staje, a w 13 roku dochodzi do 51 prc. choroby.

Porównywając szkoły niższe i wyższe, widzimy, że prc. chorych dzieci w szkołach bezpłatnych, do których uczęszczają dzieci biedne, jest niesłychanie wyższym, od prc. spotykanego w szkołach dla dzieci rodziców zamożnych.

W r. 1886 dr. Schmieoelow badał w Kopenhadze 581 dzieci odnośnie do stanu ich słuchu; około $1/3$ miała słuch przytępiony głównie z powodu kataru nosa i gardła. Ważnem to być winno dla pedagogów, którzy często dzieci chore uważają za leniwe lub nieuważne.

Ciekawą uwagę podaje Malling-Hausen: przyrost wagi i wzrost nie trwa równomiernie przez rok cały, zwiększenie długości ciała dzieje się głównie od kwietnia do czerwca, wagi przybywa od lipca do grudnia. Hertel, Kotellmann, Niesterow—jako wniosek swych badań podaje konieczność oszczędzania dzieci w okresie dojrzewania płciowego. Jeżeli organizm w tym czasie nie ma możności swobodnego rozwoju—narażonym bywa na charłactwo całego życia. „Kiedy mieć może uczeń czas na jaką kolwiek pracę samodzielną, pisze Hertel, jeżeli dziennie zajętym jest pracą obowiązkową jakie godzin 12? Cóż więc dziwnego, że studenci uniwersytów są niedojrzali, niezdolni do pracy samodzielnej, nie mają zupełnie wyrobionego charakteru?"

W klimacie północnym (umiarkowanym, podczas zimy) uczeń młody winien spać 10 godzin, starszy—8 do 9 godzin. W lecie o jaką godzinę nawet dwie mniej.

Z postulatów dr. Hertel pomijamy te, o których mamy już literaturę całą, zanotujemy jednak, że wymaga od nauczyciela, by liczył się zawsze nietylko z wiadomościami, ale i ze zdrowiem ucznia. Matematyk czy klassyk—winien być zawsze hygienistą. Z drugiej strony poważny głos w radzie pedagogicznej należeć powinien do lekarza szkolnego.

Wreszcie winna szkoła (przy dzisiejszych stosunkach społecznych) wejść w bliskie stosunki z rodziną; dzisiejszy formalizm szkolny zbyt widocznie pozbawia dzieci korzyści, jakie życie rodzinne na młode ustroje wywiera. („Zdrowie").

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Aniela z Pruskich Słępkowska**, wdowa po b. sędzi b. trybunału w Radomiu, zasnęła w Bogu w dniu 23-im marca r. b. w Końskich. Żałobne nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach w dniu 30-ym marca, o godzinie 9-ej zrana.

† Ś. p. **Adam Bejnarowicz**, właściel magazynu ubiorów męzkich, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności. Nabożeństwo w kościele św. Antoniego (Poreformackim) w sobotę, o godzinie 10-ej zrana. Wyprowadzenie zwłok tegoż dnia, o godzinie 3-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. **Bronisława z Moszyńskich Połońska**, żona urzędnika izby obrachunkowej, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności dnia 26-go marca 1889 r., przeżywszy lat 44. Pogrzeb dziś dnia 29-go marca, to jest w piątek, z kościoła św. Aleksandra, o godzinie 4-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† W rocznicę śmierci ś. p. J. Bohdana **Zaleskiego**, odbędzie się dnia 31-go marca msza, o godzinie 10-ej zrana w kościele św. Krzyża.

Z prasy ruskiej.

* „Odeskij Listok" podaje kilka szczegółów o pierwszem przesłuchaniu uczestników wyprawy Aszynowa:

„Protokólarne zeznania, ściągnięte przez władze żandarmskie w Odesie, zupełnie potwierdzają dawniejsze wiadomości o epopei Aszynowa. Śledztwo prowadził pułkownik żandarmów, p. Charczenko. Przy odbieraniu zeznań władza śledcza przedewszystkiem postanowiła dowiedzieć się: czy ze strony przewódców wyprawy stosowane były jakiekolwiek środki gwałtowne przy werbowaniu ludzi. Na pytanie to uczestnicy wyprawy odpowiedzieli przecząco. Tak osoby świeckie, jak i duchowne, szły dobrowolnie, przyłączając się — pierwsi do Aszynowa, drudzy do misyi prawosławnej o. Paisija. Lecz Aszynow, według zeznania członków wyprawy, jakkolwiek nie stosował środków gwałtownych, jednakże nie zaniedbywał niczego, czemby mógł skusić ochotników. Obiecując im złote góry w Sagallo, Aszynow przedstawił im następujące warunki: przez trzy lata zobowiązuje się karmić ich i odziewać, po upływie zaś tego czasu wyda każdemu dział gruntu i dyplom na „wolnego kozaka". Co się tyczy praw tego zagadkowego dyplomu, to „argonauci" i teraz nic o tem nie wiedzą. Zaraz po przybyciu wyprawy do Sagallo pomiędzy jej uczestnikami zaczęły się sprzeczki, głównie skutkiem wyróżnienia, jakiem otaczał Aszynow osetyńców. Raz doszło nawet do tego, że Aszynow rozbroił resztę członków wyprawy, pozostawiając broń tylko kozakom osetyńcom".

Część uczestników wyprawy przesłu-

chiwana jest w Sewastopolu, gdzie posłany został inny pułkownik żandarmeryi, Cugałowski. Tutaj znajduje się również żona Aszynowa, o której śmiałości i męzkiem zachowaniu się, mówią wszyscy mieszkańcy.

„O ile silną była wiara niektórych ochotników w kolonizatorskie zamiary Aszynowa—pisze dalej „Odeski Wiestnik”—widać pomiędzy innemi z tego, że jeden z policyantów m. Odesy, wybierając się do Abisynii i zabierając z sobą cały swój kapitalik, ukradł cudze dziecko z Odesy, z zamiarem zrobienia z niego ruskiego kolonisty w Afryce... Dwóch strażaków, Andrzej Łobuniec i Makary Szutienko, oddali do rozporządzenia Aszynowa i o. Paisija pierwszy 2,000 rs., drugi 800 rs. Inny członek wyprawy, ogrodnik odeski, Konstanty Martynow, stracił może najwięcej. Nie licząc 600 rs. gotówką i rzeczy, które utracił przy bombardowaniu, kula zabiła mu żonę i 6-letniego synka.“

* „Graždanin“ o rozwiązaniu Ligi Patryotycznej, oraz demonstracyach w Peszcie tak pisze:

„Ciekawe są nonsensa doktryny konstytucyjno - demokratycznej! I na brzegach Sekwany i modrego Dunaju patrzymy na obłudę i szkodliwość władzy narodu. W Paryżu, w imię swobody, straż swobód republikańskich pozbawia swobodnych obywateli francuzkich, swobody takiego działania, jakie przystało na prawdziwych patryotów!

„Jest to szczyt głupoty republikańskiej, komedyanctwa demokratycznego, oraz egoistycznego bezwstydu aktorów, przybranych w strój straży, mającej bronić swobód, a zabijającej je broniących, w którą ją zaopatrzono ku obronie owej swobody.

„W Peszcie znowu studenterya liberalna napada na posłów, wybranych przez naród, którym podług świętej dla każdego Węgra konstytucyi z r. 1867, nadano prawo reprezentacyi kraju i bronienia jego potrzeb, dążeń i programu narodowego. I zkąd to wszystko pochodzi? Czem się to dzieje? Dla tego, że studentom nie podobał się pewny paragraf prawa wojskowego: dla tego, że niemiłym jest im minister, który ma za sobą większość legalnych reprezentantów narodu węgierskiego.

„Aponyi czy Andrassy — to wszystko jedno, ale nie wątpliwem jest, że polityka ostatnich lat 15-u okazała się dla Węgier całkiem bezpłodną. Cała polityka zagraniczna państwa pozostanie i nadal w ręku Węgrów.

„Andrassy będzie germanofilem, zaś Aponyi byłby frankofilem, ale w rzeczach polityki wewnętrznej mogą zajść zmiany poważne. Jeśli stosunki austro-węgierskie nie ulegną zmianie, to polityka Niemiec zwróci się całkiem w innym kierunku. Osłabienie związku mocarstw środkowych może wyjść tylko na korzyść pokoju europejskiego, a pokoju tego potrzebuje cała Europa i wszystkie jej ludy.“

NADESŁANE.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Czardżuj, 28 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziś wyjechali na parowozie „Car” do Karki: generał-gubernator turkiestański i ajent polityczny w Bucharze, Czaryków. Generałowi Rozenbachowi towarzyszy reprezentant emira bucharskiego, Tursun Chudża Sadr, osobistość wielce wpływowa w Bucharze. Na obiedzie danym dnia 25-go b. m. generał Rozenbach uwiadomił bega czardżujskiego i znajdujące się u generała poselstwo bucharskie o nadaniu przez Najjaśniejszego Pana emirowi bucharskiemu insygniów brylantowych orderu Orła Białego, oraz orderów znajdującemu się w Petersburgu poselstwu bucharskiemu.

Wiadomość ta przyjęta była przez członków poselstwa bucharskiego oznakami nadzwyczajnego zadowolenia.

Bukareszt 28 marca. (*Tel. pr. D. D. W.*) Depesze z Jałty donoszą, że królowa Natalia oświadczyła serbskiemu radcy stanu Wasiljewiczowi, iż zgadza się na wszystko, co postanowi regencya.

Budapeszt 28 marca. (*Tel. pr. D. D. W.*) Regencya przygotowała pałac w Kragujewaczu, gdzie królowa Natalia zjedzie się z królem Aleksandrem i przez dwa tygodnie zabawi.

Budapeszt 28 marca. (*Tel. pr. Kur. Wars.*). W Klausenburgu przez dwa dni tłum, podżegany przez agitatorów, należących do skrajnej opozycyi, wybijał okna w gmachu policyjnym i demonstrował po ulicach. Padły strzały. Raniono dwóch urzędników i siedmiu policyantów. Wojsko przywróciło porządek. Wiele osób aresztowano.

Peszt, 28 marca. (*Tel. pryw.* „*D. D. W.*”) Opozycya stanowczo złamana. Uchwaleniu całkowitej ustawy wojskowej nic już nie stoi na przeszkodzie. Głosowanie nad wszystkiemi paragrafami będzie ukończone przed Wielkanocą.

Darmsztad, 29 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wielki Książe upoważnił księcia Aleksandra Battenberga nazywać się hrabią Hartenau.

Wiedeń 29 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj w Kaszau miały miejsce krwawe demonstracye przeciw nowemu prawu wojskowemu.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 28 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.——6.10
— wyborową	6.15—6.30
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.80—3.90
— średnie	.—— .—
Za owies	2.15—2.75
Za jęczmień	3.00—4.00
Za grykę	3.00—4.35.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 28 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 103—104 średnia 95 — 96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 59—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych w ciągu ubiegłego tygodnia zmniejszyły się znów o 950,000 buszli i wynoszą obecnie 20,233,812 buszli, w r. z. zaś o tej porze wynosiły 35,437,644 buszli. Zapasy kukurydzy zwiększyły się w dalszym ciągu o 400,000 b. i wynoszą 17,051,473 buszli, w r. z. wynosiły 9.244,855 buszli.

Mimo ustawicznego zmniejszania się zapasów, ceny pszenicy w Stanach Zjednoczonych podnoszą się tylko z rzadka o drobnostkę.

W Nowym Yorku pszenica zdrożała we wtorek o $^1/_2$ centa na buszlu.

Wczoraj w Berlinie płacono za pszenicę o $^1/_2$ m. za żyto o $1^1/_4$ m. wyżej.

Zwracamy uwagę na nową zwyżkę cen okowity w Hamburgu o $^1/_2$ m. na hektolitrze. Jestto, jak wiadomo, z naszego sprawozdania tygodniowego, następstwem znacznych zapotrzebowań a małej podaży.

Odesa, 28-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za	pud.	
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Gdańsk, 26 marca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: temperatura łagodna. Wiatr zachodni.

Pszenica: Mała podaż przy słabej tendencyi i cenach niezmienionych.

Polska tranz. ścienista 123/4 f. 115 m., pstra 121/2 f. 131 m., szklista 121/2 f. 131 m., 126/7 139 m., jasno-pstra 121/2 f. 137 m., 127 f. 142 m., biała 127 f. 148 m. za tonę.

Ruska tranz. czerwona łagodnego koloru 125 i 126 f. 134 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 138 m., maj-czerwiec tranz. 139, czerwiec-lipiec tranz. 141 m., wrzesień-październik tran. 139 m.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranz. 138 m. za tonę.

Żyto: jeden tylko transport ruskiego tranzyt. 115 f. sprzedano po 86 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie $92^1/_2$ m., trans. 92 m. żąd. 91 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 95 żąd. 94 m. pł., tranzyt $92^1/_2$ m.

Cena regul.: krajowe 142 m., tranzyt. 92, 91 m. za tonę.

Jęczmień: krajowy duży 112 f. 123 m., ruski tranzyt. 101/2 f. 79 m., 102/3 f. 81 m., 107/8 f. 85 m., piękny 112 f. 107 m. za tonę.

Owies i groch bez targu.

Wyka polska tranz. 130, 132, 136, 138 m. za tonę.

Fasola dla koni polska 124, 125, 126 m. za tonę.

Fasola dla świń polska tranz. 110 m. za tonę.

Otręby pszenne średnie $3.82^1/_2$ m., miałkie $3.77^1/_2$ m. za 50 kg.

Cukier: usposobienie z początku bardzo mocne, przy końcu spokojniejsze. Sprzedano 1,000 ctr. po 16.15 i 3,000 ctr. po 16.30 przy 88% wraz z workiem za 50 kg. franco Nowy-Port.

Wrocław 27-go marca. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 150.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 133—159 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 52.00 m. i 32.30 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 27-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 189.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 150.25 m., wrzesień-paźdz. 152.50 m.

Owies: kwiecień-maj 141.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.70 m., za maj-czerwiec —,— m.

Wiedeń, 27 marca. Pszenica: płacono: za wiosnę fl. 7 c. 47.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 27 za 100 kg.

Nowy-York, 26-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 90] c., kwiecień $89^1/_4$ c., grudzień $92^5/_8$ c.

Kukurydza $43^1/_4$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 28 marca.

Hurt. skł. wiadr.	820^3—826^5	267—269
Pojed. szynk. w.	832^6—838^7	271—273

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_3$.

Hamburg, 26-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $22^1/_2$ m., kwiec.-maj $22^3/_4$ m., maj-czerwiec 23 m., lipiec-sierpień 24 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (153—).	46,15	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,88	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,35	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,60	—,—
„ „ „ „ małe	86,25	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—

Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 3 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 3 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 5 s. lit. AB	95,50	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
" " " seryi 2	96,75	—,—
" " " seryi 3	94,75	—,—
" " " seryi 4	94,15	—,—
" " " seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
" " " małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
" " " " " 2 .	92,—	—,—
" " " " " 3 .	—,—	—,—
" " " " " 4 .	—,—	—,—
" " " Kalisza . . .	—,—	—,—
" " " Lublina . .	—,—	—,—
" " " Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
" " Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
" " " kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	126,7
" Zastaw. m. Warszawy. .	233,5
" " m. Łodzi . . .	193,9
" Likwidacyjnych. . . .	128,5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	98,9
" " 2-ej emisyi .	19,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	745
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46⅓
Austryackie banknoty . .	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Berlina	Janina
Z Łucka	Mark Kronsztej
Z Krzemieńca	Finkelsztejn
Z Wilna	Lange
Z Elisawetgradu	Sołowiejczuk
Z Solingen	Cukierwaar i syn
Z Symferopola	Aszkenazy
Z Kijowa	W. Bukate
Z Petersburga	Dawidow
Z Gruzina	M. Krasnopiurko
Z Kutna	Jabłonowska
Z Belfastu	Guczew
Z Sandomierza	Tenenblum
Z Dynaburga	Aussner
Z Gąsocina	Olszewski
Z Petersburga	Pułkownik Zubkowski
Z Pockau	Monopol

WYKAZ

Numerów listów likwidacyjnych 4% Królestwa Polskiego w dniu 5, 6 i 7 marca 1889 r. wylosowanych, które od dnia 1 czerwca tegoż roku do spłacenia przypadają.

(Dalszy ciąg)

Po 100 rubli.

68 181 304 328 330 385 414 489
665 772 724 764 964 993 1112 154
227 245 304 341 342 512 582 589 645
709 729 854 2034 89 238 365 440 511
563 565 566 659 789 817 889 897 901
3012 55 81 93 94 198 263 501 512
588 600 616 644 664 708 771 877 4099
130 210 218 232 271 295 349 377 564 472
834 787 943 5158 164 176 198 219 275 285
369 377 502 507 756 844 938 6139 339 388
420 431 454 521 581 588 607 643 725
774 808 831 838 861 863 952 7018
28 60 121 331 494 612 644 655 671
679 810 910 8065 375 481 612 712
843 900 991 9008 84 142 460 714
792 802 816 817 823 898 906 957
10080 85 274 286 288 303 312 354
523 607 639 683 989 992 11193 362
534 612 722 725 794 852 938 974
12001 38 161 193 201 207 432 460
491 693 728 971 974 978 982 13272
286 366 376 386 525 547 779 791 792
843 913 969 14035 191 234 291 383
414 573 590 611 644 646 661 739 765
842 899 904 973 15182 459 489 522
541 683 700 727 734 755 803 977 991
16080 141 187 193 210 285 290 276
609 669 769 859 941 17358 430 460 495
566 567 946 18068 88 117 165 354 395
399 738 779 801 997 19198 230 259
271 323 327 725 748 20059 113 123
210 211 310 438 621 672 698 801 921
923 21013 22 178 191 227 373 382
492 632 693 710 737 741 765 846 893
944 22033 49 133 161 428 631 739
749 23033 75 203 234 300 373 462
550 592 988 999 24106 291 526 584
641 669 824 908 939 963 25054 61
102 244 304 342 373 483 511 526 545
582 655 668 731 876 935 965 26055
108 230 248 669 955 37133 404 575
591 28087 704 722 765 29122 632 704
733 745 854 933 953 983 30322 368
378 451 533 583 697 698 764 780 783
846 959 987 31116 169 247 248 373
377 555 709 751 758 779 785 32130
203 245 389 414 460 680 809 33024
107 227 257 261 300 525 575 595
692 853 855 948 34102 105 363 737
747 884 35012 16 56 133 284 297 347
377 383 393 471 605 635 707 901 941
36182 337 348 723 824 934 997 37026
76 52 125 131 173 242 315 425 502
508 595 638 676 772 798 877 913 926
38039 58 202 239 624 680 686 722
739 742 750 821 861 901 935 979 873
39131 171 189 414 461 570 662 825
832 976 40070 73 121 339 536 549
759 788 862 41027 46 52 77 120 212
244 472 690 42014 24 69 101 335 404
656 685 794 803 806 811 870 43104
186 196 216 267 356 385 447 515 552
564 602 653 854 869 902 957 44072
157 177 211 318 382 404 545 588 684
789 790 812 983 991 45005 63 104
242 321 366 375 380 475 523 534 624
694 776 46072 92 122 185 206 227
259 337 395 469 573 711 757 775
809 851 989 47179 493 521 680 715
749 763 890 936 996 48068 92 494 501 572
638 776 798 799 49072 77 87 108 136 143
152 335 404 471 677 814 50035 104
135 186 194 439 486 598 748 754 939
51001 123 452 603 701 745 787 828
866 881 885 52041 43 105 273 292
319 335 386 508 512 621 648 813 818
932 944 53031 80 134 139 149 295
360 395 403 450 478 513 517 533 607
630 657 765 805 899 904 915 54020
120 170 369 382 430 543 779 800 807
823 825 884 894 55006 22 65 165 288
308 309 540 901 966 998 56241 326
336 352 397 501 540 644 822 831 836
887 57114 129 384 408 449 453 662
716 940 946 58001 152 164 186 246
287 353 389 446 597 843 886 953
59000 101 184 243 312 403 441 523
673 691 768 813 841 60047 176 196
326 505 532 623 696 774 816 825 836
854 894 963 966 61029 180 231 262
309 326 447 562 576 661 826 856
62018 23 58 131 211 231 240 280
546 715 718 757 855 948 979 63181
496 501 503 586 601 663 665 688 751
775 808 944 64127 167 231 260 263
467 654 890 956 65197 226 563 618
828 875 888 926 945 954 956 988 996
66073 95 167 323 399 438 462 480
500 506 539 541 656 710 791 880
67070 157 337 417 433 482 515 582
633 681 717 925 933 986 68010 54 70
160 236 438 561 585 653 784 837 863
880 901 936 964 986 69049 82 264
292 322 387 447 484 498 844 920
70037 53 63 106 291 306 321 398 527
563 574 575 712 760 864 892 71148 206 324
470 564 685 755 962 72015 45 96 273 393
428 705 990 992 73017 157 337 484
547 549 589 594 608 665 816 912
74005 8 196 259 341 448 491 517 546
618 690 75184 193 223 235 463 502
556 628 836 946 76017 197 225 236
244 267 409 490 543 562 708 721 752
824 910 77098 126 132 188 215 235
407 424 448 481 603 687 769 929
952 987 992 78065 92 136 225 268
359 427 471 504 822 832 895 917
79072 86 178 288 305 641 801 874 886
80011 247 295 373 488 565 806 877
885 894 921 935 944 81104 215 335
384 476 477 506 553 648 850 885
82000 6 157 283 322 354 520 587 659
893 83183 260 361 579 663 767 824
859 907 950 84024 29 54 99 127 190
241 257 378 380 522 525 587 649 657
660 810 813 870 887 907 943 998
85110 140 248 253 303 563 724 786
940 950 964 981 86001 55 85 128 152
225 285 401 474 527 766 777 834 848
976 87127 142 144 160 212 292 532
565 567 613 699 721 762 775 784 798
838 850 88030 34 282 409 468 469
548 589 781 888 914 957 973.

(d. c. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 29 marca

Teatr Wielki.

Dziś: „Lena"
Jutro: „Fra Diavolo" (występ panny Russel).

Niedziela: Widowisko na rzecz ochrony Mikołajewskiej: II-gi akt „Romeo i Julii," II-gi akt „Pana Twardowskiego" i koncert orkiestry wojskowej.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Świeczka zgasła" i „Przyjaciele."
Jutro: „Małżeństwo Apfel."
Niedziela: „Chamillac."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Gasparone."
Jutro: „Mąż w lopałach" (pierwszy raz).
Niedziela: „Mąż w opałach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Kupno i Sprzedaż.

Doniesienia rozmaite.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 17 Марта 1889 года.